



Krótką historia pana Jana - bezdomnego z Polnych Kwiatów

2020-02-21

Znamy go od wielu lat. Na swój dom wybrał starą altanę w lesie, z dala od głównej drogi, przystanków komunikacji miejskiej, sklepów. Utrzymuje się z zasiłku stałego, przelewane mu na konto bankowe. Jak trzeba coś załatwić wsiada na rower, jedzie do lekarza, na pocztę, do banku. Zawsze świetnie sobie radzi, odmawiając jakiegokolwiek pomocy.

Pierwszy sygnał o tym, że dzieje się z nim coś niepokojącego strażnicy odebrali kilka dni temu. W trakcie kontroli pan Jan poprosił ich o zakup wody. Kiedy po dwóch dniach patrol ponownie pojawił się przed altaną, żeby sprawdzić, czy z panem Janem wszystko w porządku, tym razem mężczyzna nawet nie uchylił drzwi. Na pytanie, co się dzieje odpowiedział tylko, że strażnicy nie są w stanie mu pomóc i najlepiej by było, żeby mu nie przeszkadzali.

Jednak obecna w patrolu strażniczka nie dawała za wygraną. Powiedziała, że nie odejdzie, prosząc by otworzył. Udało się. W drzwiach stanął pan Jan podpierając się na drewnianej miotle. Stwierdził, że dostał postrzał w odcinku kręgosłupa, każdy ruch sprawia mu ból i przez to nie może samodzielnie poruszać się po mieście. Został bez pieniędzy, żywności, wody i lekarstw.

Ponieważ był piątkowy wieczór strażnicy postanowili natychmiast pomóc mężczyźnie. Zakupili mu za własne pieniądze wodę i żywność, tak by wystarczyło mu na kilka dni. Współpracujący tego dnia z patrolem pielęgniarz z Przystani Medycznej zapewnił mu leki oraz pas stabilizujący kręgosłup.

Następnego dzień strażnicy dowieźli mu herbatę, cukier i zorganizowali kulę leczniczą. W poniedziałek rano wraz z pracownikiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej ponownie odwiedzili pana Jana. Zapewnili mu transport i pojechali z nim do banku, a później do sklepu.

Mężczyzna nie krył radości z opieki jaką otoczyli go strażnicy miejscy oraz pracownicy MOPS-u, którzy ostatecznie zaoferowali mu specjalistyczną opiekę w schronisku na czas rekonwalescencji.